

Rozdział z książki prof. Stanisława Grodziskiego pt. *Klio, córka Mnemosyne, kelnerka z „Kopciuszka”. Kraków 1968–1982*. Oficyna Wydawniczo-Drukarska Secesja, Kraków 2014.

# Próba resuscytacji Polskiej Akademii Umiejętności po Październiku 1956

## – w zapiskach współuczestnika

Przełom polityczny, jaki nastąpił jesienią 1956 roku, próba demokratyzacji ustroju, umożliwiły podjęcie działań rewindykacyjnych. Poczęto domagać się przywrócenia tradycyjnej organizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego, to jest odbudowy jego autonomii, przywrócenia oderwanych odeń wydziałów, przywrócenia działalności Akademii Umiejętności, zawieszanej w 1952 roku. Zasłużoną tę instytucję zastąpić miała Polska Akademia Nauk, w pełni zależna od władz politycznych i partyjnych. Temu więc zagadnieniu pragnę poświęcić tu nieco uwagi, los bowiem zrządził, iż ja, młody wówczas pracownik naukowy, znalazłem się *in medias res* wydarzeń lat 1956–1958.

16 lutego 1957 roku, w dawnym lokalu PAU w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej 17 (przejętym w 1952 roku przez Polską Akademię Nauk) odbyło się walne zebranie członków PAU. Władze, zaskoczony tą inicjatywą, nie zdołały się jej skutecznie sprzeciwić. Zebrani, po długiej i burzliwej dyskusji, podjęli uchwałę o reaktywacji Akademii Umiejętności w Krakowie. Wybrano nowy zarząd z prezesem, Adamem Krzyżanowskim na czele oraz z Adamem Vetulanim jako sekretarzem generalnym. Zarząd ten wsparło wielu profesorów, nie tylko z Wydziału Prawa UJ.

Oczywiście, młodzików takich jak ja, na sali obrad nie było. Wiedzieliśmy jednak, co się dzieje i nie była to zwykła ciekawość – każdą informację o przebiegu wydarzeń przyjmowaliśmy z ogromną aprobatą i uznaniem dla tego grona starszych panów, którzy rzucili rękawicę władzom partyjno-politycznym.

Rozpoczęła się niezwykła, wręcz chałupnicza działalność. PAU straciła swoją siedzibę przy ul. Sławkowskiej 17, pozbawiona została biura, które stało się teraz biurem PAN, nie posiadała żadnej bazy materialnej, nawet telefonu. W działalności, podjętej w 1957 roku, opierała się o rozmaite lokale uniwersyteckie, przy milczącej aprobacie prorektora, a potem rektora, profesora Stefana Grzybowskiego. Z dobrowolnych składek opłacano wszystkie koszty podróży, korespondencji oraz inne wydatki.

Kierował tą działalnością sekretarz generalny, Adam Vetulani. Prowadził pertraktacje z władzami w Warszawie (szło o zatwierdzenie nowego statutu Akademii), z władzami w Krakowie, kierował wreszcie odradzającą się organizacją. Ogłaszał zebrania zarządu i ustalał ich program, dbał o odnowienie regularnych zebrań naukowych poszczególnych wydziałów Akademii, a w ich ramach – Komisji. Nie był w stanie temu wszystkiemu podołać i prosił mnie, jako swego współpracownika (byłem wówczas starszym asystentem, a potem adiunktem), o pomoc

biurową. Trzeba było przygotowywać odczyty w Wydziałach, załatwiać dla nich sale, pisać ogłoszenia, sporządzać i przepisywać protokoły działań zarządu, prowadzić korespondencję.

Zgodziłem się z ochotą, podjąłem obowiązki i odąd uczestniczyłem jako protokolant w wielu posiedzeniach, niektórych nawet w mieszkaniu profesora Adama Krzyżanowskiego. Do dziś pamiętam jego zagajenia dyskusji, zwięzłe i zazwyczaj skrzące się dowcipem, choć z czasem coraz bardziej pesymistyczne; w ostateczny sukces pracy, którą z takim zapałem podjął i prowadził, wierzył coraz mniej.

Ja natomiast starałem się, aby pisma, które prezes lub sekretarz generalny sporządzali, a mnie przypadało przepisywanie ich na maszynie, otrzymywały o jedną kopię więcej, dla mnie. W ten sposób gromadziłem niewielkie, ale wartościowe archiwum, które przechowywałem, na wszelki wypadek przytające, w bibliotece Katedry.

Do formalnej reaktywacji PAU w 1958 roku nie doszło, centralne władze do tego nie dopuściły, choć wyraźna, negatywna odpowiedź w formie zakazu nie padła. Niczego nie przyniosły bezpośrednie rozmowy z takimi prominentami, jak Józef Cyrankiewicz czy Henryk Jabłoński. Dostojnicy ci orientowali się doskonale, iż idzie nie o samą Akademię Umiejętności, ale o kontrolę i swobodne kierowanie przez PZPR nauką polską. Coraz rzadziej zbierały się Wydziały i Komisje Akademii, coraz trudniej było o prelegentów. Górę brała świadomość, że dalsze prowadzenie tej działalności napotykać będzie na coraz silniejsze przeszkody, a nawet i represje. Ich przykładem stał się Adam Vetulani, któremu odmówiono paszportu na wyjazd do Francji, gdzie otrzymał dwa doktoraty *honoris causa*, który po kilkudziesięcioletniej pracy uniwersyteckiej odchodził na emeryturę z przyznaniem mu tylko francuskim *Croix de Guerre*, za kampanię 1940 roku. Władze PRL, mimo naszych starań, nie przyznały mu żadnego orderu ani innego dowodu uznania.

W połowie 1958 roku Akademia Umiejętności w Krakowie praktycznie zawiesiła swoją działalność. Do dziś pamiętam nastrój naszego spotkania, gdy mistrz Adam, wychodząc z Katedry, zatrzymał się w przejściu i powiedział:

– Panie Stanisławie, nie będę już pana prosił o pomoc w sprawach Akademii...

Nie byłem w stanie mu odpowiedzieć, że nie żałuję ani nie będę żałował pracy, jaką przyszło mi dołożyć do próby reaktywacji PAU. Że przynosiła mi ona głęboką satysfakcję.